

Niebezpiecznie swojski pejzaż

TEATR

„Kariera Artura Ui” w reżyserii Remigiusza Brzyka pokazuje, co może stać się, gdy PiS będzie tolerował faszystów.

W finale spektaklu główny bohater zainspirowany postacią Adolfa Hitlera zasiada w łóży Teatru im. Słowackiego w Krakowie, otoczony skorumpowanymi politykami, gwardią łysoli rekrutowanych spośród kiboli i drobnych gangsterów „ochraniających” handlarzy zieleniną. Na początku spektaklu grający ich aktorzy pokazali się jako pełzające po ziemi insekty. Jednak droga awansu może dokonywać się zgodnie z zasadą, że „gorszy pieniądź wypiera dobry pieniądź”.

Bertolt Brecht napisał „Kariere Artura Ui” w 1941 roku po wyemigrowaniu z faszystowskich Niemiec. Miał w pamięci historię krzykacza z monachijskich piwiarni, który skupił wokół siebie bojówkarzy,



▲ **Michał Majnicz (Ui) i Andrzej Grabowski (Aktor)**

zdołał poparcie sfrustrowanych weteranów, ale i nacjonalistycznych polityków oraz wpływowych przedsiębiorców, by zgodnie z zasadami demokracji zdobyć władzę, zadać cios republice i wywołać najkrwawszą z wojen.

W Polsce do legendy przeszła kreacja Tadeusza Łomnic-

kiego W spektaklu Erwina Axera w Teatrze Współczesnym w 1962 r. przypominał zbrodniarza na czele III Rzeszy. Przez lata sztuka Brechta mogła uchodzić wyłącznie za opowieść z przeszłości, która nie może się powtórzyć. Dziś tej pewności nie ma. Nawet w Polsce, gdzie hitlerowcy wy-

mordowali 6 milionów Polaków i Żydów, dochodzą do głosu ludzie nieskrywający swej fascynacji faszyzmem.

W Krakowie Michał Majnicz gra człowieka, za którego nie dalibyśmy na początku złamanego grosza. To prostak, analfabeta, który nie potrafi wypowiedzieć poprawnie jednego zdania. Zwierzęcy instynkt podpowiada mu jednak, co zrobić, gdy ludzie boją się o swoją przyszłość: łatwo ich zastraszyć i zaoferować ochronę. Zyskując wiedzę o słabościach demokracji, grzeszkach średniego i wielkiego biznesu, groźbą i szantażem toruje sobie drogę na szczyt.

Remigiusz Brzyk pokazał też, jak ludzie o mentalności gangsterów zdobywają wiedzę o tak zwanym wielkim świecie i uczą się dobrych manier, zapewniających wejście na salony władzy. Aktor, grany przez Andrzeja Grabowskiego, uczy Artura chodzić, gestykulować i przemawiać równie skutecz-

nie jak szekspirowski Marek Antoniusz na pogrzebie Juliusza Cezara.

To jednak młodzi nacjonaliści są ukrytym bohaterem spektaklu. Lansując na stadionach pseudopatriotyczne hasła, zdobywają poparcie prawicowych polityków, ci zaś rewanżują się tolerancją dla ich ekscesów podczas meczów i marszów. W spektaklu Brzyka oglądamy swojski pejzaż. Podczas kibolskiego pikniku śpiewa się, pije piwo i je kiełbasę. Ale też załatwia interesy, przyjmuje hołdy polityków i biznesmenów, którzy ulegają szantażowi albo giną.

Najwyższą cenę tolerowanie tych zjawisk w sferze publicznej płać wszyscy widzowie – złapani w teatrze w pułapkę. Gdy zatrząskuje się żelazna kurtyna, dzięki wizualizacjom wyświetla się na niej lekceważone wcześniej podobieństwo Ui do Hitlera. Oby tym razem nie było za późno. ©©

—Jacek Cieślak